

ZŁOCHA





My staniemy wszędzie

*My, staniemy wszędzie na wodza zew,
My, staniemy wszędzie na wodza zew,
I złożymy w dani,
I złożymy w dani
Serce i krew.*

*Zagrał róg zuchowy na bitewny znój,
Zagrał róg zuchowy na bitewny znój,
W piersi echo dzwoni,
W piersi echo dzwoni.
— Na zwycięski bój!*

*Hejże! wrogu tutaj — gdy masz chęć i czas!
Hejże wrogu tutaj, gdy masz chęć i czas!
A wnet na swej skórze,
A wnet na swej skórze
Poznasz dobrze nas!*

Aleksander Anik-Nikończuk

K R E W P O W S T A Ń C A

2



Było to 75 lat temu. Basia, o której tu będzie mowa, gdyby dziś żyła byłaby już siwą staruszką, przeszło osiemdziesięcioletnią babcią. Ale wtedy była jeszcze małą dziewczynką, i choć niespełna 10 lat liczyła, była bardzo odważna i roztropna. Prawdziwy zuch.

Był to więc rok 1863 straszny rok. Tatuś Basi i wuj poszli do powstania. Babcia i Mamusia ubrane w czarne suknie bardzo często płakały i długo w noc klęczały i modliły się. Przez dzień z białych, czystych



szmat szarpano szarpie do opatrywania ran, które potem odwożono do lasu powstańcom. Basia nieraz słyszała jak w nocy zaprzęgano konie, ładowano wóz z żywnością, ubraniami i odjeżdżano. Basia nie pytała nigdy dokąd — bo starsi niechętnie dzieciom dawali wyjaśnienia, ale dziewczynka nie potrzebowała nawet pytać — wiedziała, że to też dla powstańców.

Aż tu pewnego dnia w lesie od rana słychać było strzały. Mamusia i Babcia i służba chodzili po domu bladzi i niespokojni. A potem koło południa zajechał pod dwór wóz drabiniasty, z którego zwlekli chłopci ciężko rannego powstańca i wnieśli do kredensowego pokoju. Powstaniec cicho jęczał, całe ubranie miał pokrwawione.

— Ukryjcie go Pani — mówili chłopci do matki — za nami jadą kozacy, musimy jechać dalej.

Nie było czasu się namyślać. Matka kazała wnieść rannego do małego, ciemnego alkierzyka, przylegającego do sypialni i drzwi od niego zastawić dużą, ciężką szafą dębową.

Ledwie chłopci odjechali, aż tu tętent słychać na drodze i przed dwór zajeżdża chyba ze sotnia kozaków. Kilkunastu ich zesiada z koni i wchodzi do sieni gdzie im drogę zastąpiły matka z babcią.

Miateżniki tędy jechali — odezwał się jeden z kozaków — może się tu u was ukryli, tak my i poszukamy

Przejeżdżał tędy jakiś wóz pełen ludzi — powiada mama — ale pojechał dalej, u mnie panowie nic nie znajdziecie, same tu kobiety...

Basia słyszy co mówi mamusia, ale równocześnie widzi, że na podłodze, tam gdzie złożono po wejściu powstańca widać dużą plamę krwi. Jest to krew rannego. Jak kozacy tu wejdą nie uwierzą słowom mamusi, zaczną szukać i oczywiście znajdą ukrytego. Co tu robić, co robić... Basia słyszy słowa kozaka

Może i pojechali, ale popatrzeć nie szkodzi, a nuż nie pojechali...

Basia słyszy kroki kozaka, nie ma się czasu namyślać i wtedy podbiega szybko do kredensu i chwytając chleb i nóż. Ten sam nóż, którym mamusia zawsze chleb kraje długi, ostry, w drewnianej oprawie, nóż, którego Basi do ręki nigdy brać nie było można.

Kroki są coraz bliższe...

Basia staje tuż nad krwawą plamą, opuszcza chleb na ziemię i ostrzem noża tnie mocno duży palec u lewej ręki. Z przeciętego palca bucha na podłogę jasna struga krwi, a w tej chwili otwierają się drzwi i staje w nich kozak z mamusią.

Basia krzyknęła przeraźliwie i płacze. Mamusia blada jak ściana podbiegła do niej i mówi

Coś ty zrobiła Basiu, nie mogłaś poczekać, aż ci ukroję, gdy panowie odjadą, w takiej chwili i ty jeszcze... Basiu! Basiu!

— Bo ja... ja się... — szlochała głośno dziewczynka — ja się zlekłam... kozaków... mamusiu...

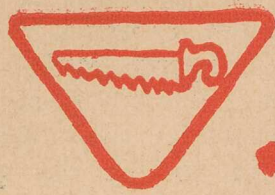
— Ot mała! — zaśmiał się kozak — kozaka się zlekła i skaleczyła się. To wy już pani córkę ratujcie, a my jedziemy dalej. Zdrastwujcie!

Kozacy odjechali.

Tak to odważna Basia, ocaliła powstańca, i mamusię swoją i cały dwór.

Wifr





Majsterklepka

Kiedy bawicie się w powstańców, musicie mieć broń. Pistolet to dobra broń, strzelać z niego można z daleka, dobrze więc zrobić sobie taki pistolet z drzewa i gumki. A kiedy pistolet jest, przyda się i torebka na niego, tak zwana taszka.

Taszkę zrobicie z cienkiej tekturki lub grubego papieru. Przypatrzcie się rysunkowi i odmierzając podane wielkości przerysujcie go na papierze. Tam, gdzie są linie przerywane zagnijcie papier, gdzie kropki, zeszyjcie razem. Dziurka na guzik wskaże wam gdzie

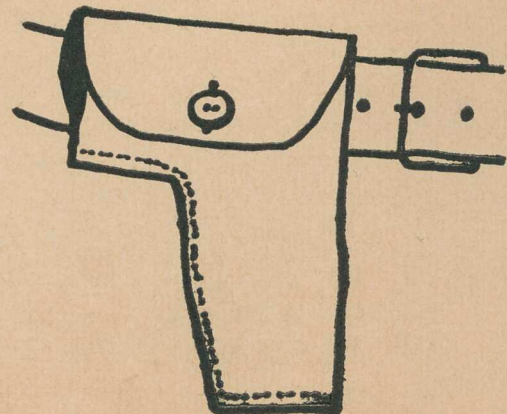
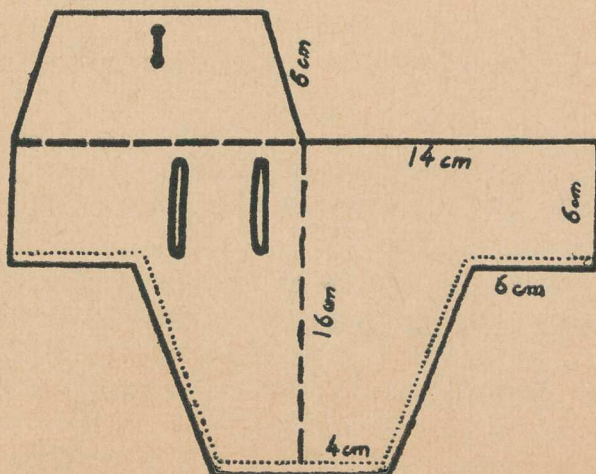
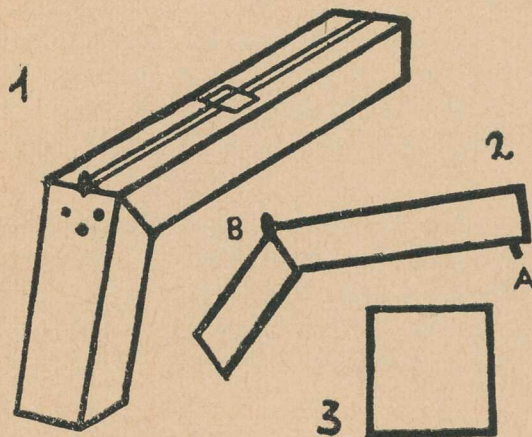
należy go przyszyć. Taszka gotowa. Przewlecicie ją, w miejscach gdzie są nacięcia, przez pas i włożcie pistolet.

Pistolet wykroicie z dwu ociosanych kawałków drzewa. Wielkość lufy musi być dostosowana do wielkości taszki.

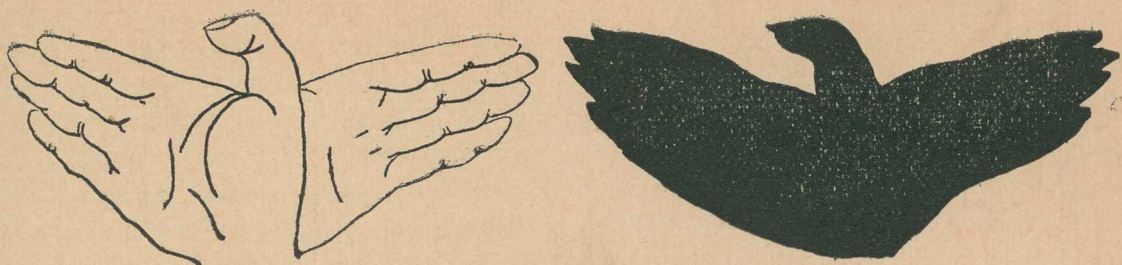
Przybijecie obydwie kawałki pod kątem jak wskazuje rycina i przymocujecie gumkę, gumkę-kółko, taką jakiej używa się w aptekach zamiast sznureczka. Gumkę tę przybijecie gwoździem w punkcie A rys. 2, naciągacie ją wzdłuż lufy, jak wskazuje rys. 1 i zaczepiacie o główkę gwoździa białego w punkcie B rys. 2. Nad gwoździem B wyłobicie mały rowek dla uzyskania lepszej celności. Zakładacie nabój, rys. 3 (naturalna wielkość) czyli tekturowy kwadracik i pistolet gotowy do strzału.

Ujmiecie go, jak prawdziwy rewolwer, opierając duży palec na gwoździu, poruszacie nim zsuwając gumkę z gwoździa i nabój wylatuje w oznaczonym kierunku.

Gwóźdź powinien mieć główkę okrągłą, żeby gumka dała się łatwo zesunąć.



CHIŃSKIE CIENIE



Oto jak trzeba ułożyć palce, żeby ich cień dał obraz orła.

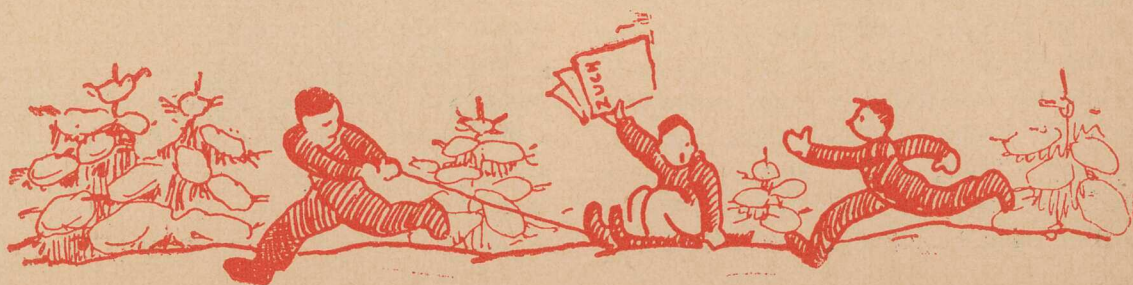
ŚNIEŻNA BITWA

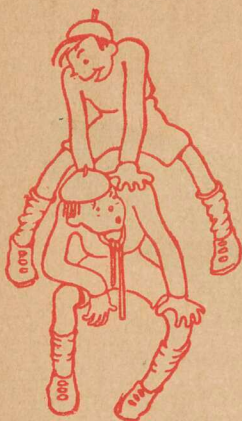
Od strony Wisły szybkim krokiem zbliżał się nieprzyjaciel. Obie grupy powstańców, ukryte na skraju lasu na zboczu wzgórza, oczekiwały z zapartym oddechem aż wróg podejdzie na odległość rzutu szyszką i kulą śniegową. Spore sterty amunicji leżały przed każdym z powstańców, a w głębi lasu stał wódz z olbrzymią terkotką, taką samą jaką chłopcy w Wielkim Tygodniu do kościoła przynoszą.

Ale wróg też nie był głupi. Stanęli na kilkadziesiąt kroków przed lasem, naradzali się i wysłali dwu najsprytniejszych, żeby spenetrowali co tam jest na skraju. Dopiero kawał za tymi pierwszymi szła reszta. Powstańcy wpuścili wywiadowców blisko siebie i dopiero kiedy reszta „armii moskiewskiej” weszła do lasu, zaczęli z wielkim wrzaskiem i krzykiem strzelać do

nich, celując w szóstkowych, których poznali po chorągiewkach. Niektórzy, co gorętsi, wypadali ze swoich stanowisk i gnali do wroga bombardując wszystkich w biegu. Hałas i harmider zwiększała terkotka klekocąca w głębi lasu, niczym prawdziwy karabin maszynowy. Na donośny gwizd wszyscy wyskoczyli ze swoich dołków i schronisk i wpadli na przerażonych, cofających się wrogów. Niedługo sztandar wroga był już w rękach powstańców i chłopcy zaczęli się już nie na żarty dobierać do skóry napastników. Wódz zdołał jednak wszystkich uspokoić i razem, już w największej zgodzie, rozpalili wszyscy duże ognisko, jako że zimno było przenikliwe i śpiewając piosenki powstańców, czekali na piekące się ziemniaki.

Rudy Wilk





PISZĄ DO MNIE ZUCHY

Gdzie zuch,
Tam ruch,
Tam życie wre.
Bo zuch pracując,
Śmieje się!

Jurek Orlik, szóstkowy Tropicieli.
Witam serdecznie Ciebie i Twoją gromadę i przyjmuję Was do naszej rodziny znajomków Piszcie do mnie często i donoście co się u Was dzieje. A czemu to nie przysłaliście rozwiązań zgaduły?

Słoneczne Promyki z Niepołomic.
Ciekaw jestem okrutnie jak to się Wam udało choinka i Oplatek do którego tak pracowicie przygotowywaliście się? Ozdoby były ładne? A ferie to pewnie wesoło spędziłyście i nie czekałyście na śnieg długo. U nas to tyle śniegu padało, na sankach i nartach tak świetnie się jeździło!

Zuchy z Ochędzyna. Więc to Wam, Waszym czarom, zawdzięczam, że mnie już nie trzymają na sznurku! Właśnie w dzień Wigilii przyszła Druhna i powiedziała możesz sobie biegać gdzie chcesz i robić co chcesz. Tylko musisz mi dać słowo, że zawsze dwa razy w miesiącu przyjdiesz do redakcji. Całkiem wolny nie jesteś. Poskrobałem się w ucho, bo mi się bardzo nie uśmiechało to wracanie dwa razy na miesiąc i już, już, miałem smyrgnąć Druhnie pod nogi i dać drapak, kiedy nagle nagle przypomniałem sobie jeden list w którym zuchy tak piszą „my Ciebie oswobodzimy, ale Ty nie uciekniesz do lasu tylko z nami zostaniesz, bo bez Ciebie byłoby nam smutno. Bo my Ciebie, Leśny Duszku, kochamy” — Będę wracał rzekłem do Druhny, i zakręciłem się w kółko, trzy

razy w lewo i trzy razy w prawo, co znaczy, że dałem słowo Leśnego Duszka.

Napiszcie mi, jak było na tym kominku. A gdzie Wasz zgaduła?

Słoneczna gromada w Dąbrowicy
Dużej. Kto z Was wymyślił ten podpis gwiazdkowy? Bardzo pomysłowy i bardzo mi się podobał. Proście mnie żebym pisał więcej o dziewczynkach. Dobrze, postaramy się.

Wiera Huńko w Uściługu. Piszysz tak mamy wielką prośbę do Ciebie. Chcemy poznać Lwów, wybieramy się więc na wycieczkę do Lwowa. To też rozmyślałyśmy nad tym, co by to zrobić by zdobyć przyjaciół we Lwowie. Któż nam tak poradzi jak ty? Chcielibyśmy bardzo, żebyś Ty, Leśny Duszku, zrobił wywiad wśród dzieci lwowskich. Może jak raz znajdzie się jakaś mieszana IV klasa (chłopcy i dziewczynki) i zechce z nami korespondować?

Postaram się jak najlepiej spełnić Waszą prośbę i wyszukam dla Was lwowskich znajomków. Bardzo się cieszę Waszą wycieczką i że Wam, moim miłym, starym czytelnikom będę mógł pokazać Lwów.

Jurek Chwatow w Uściługu. Kiedy Puk zobaczył tę kopertę z cukierkami nikołajkowymi, taką pękatą, zaraz mi ją wydarł i chciał wszystkie cztery sobie wziąć. Dałem mu dobrego kukuksa i wydzieliłem jeden, jak mu się należało. Zaraz poleciał z nim gdzieś, pewnie zakopał pod drzewem, on tak zawsze robi. Nawet nie podziękował, więc ja to robię za niego i za Druhnę i za „Zucha” i dziękuję Ci pięknie.

Ho, ho, jak przyjedziecie do Lwowa to już będę całkiem wolny. Będę z Wami chodził po mieście. Druhnę postawimy w kącie, w redakcji. Niech i ona pozna co to znaczy! Tak, i niech się wykupi cukierkami! Już my ją nauczymy!

Czuj, zuchy!

LEŚNY DUSZEK

6





Łamigłowa

Szarda

Pierwsze — tak ci szepcze mama
 Kiedy ciszę nakazuje,
Drugie trzecie jest potrzebne
 Kiedy człowiek dom buduje,
Trzecie pierwsze to potrawa
 Którą też się z mlekiem jada,
Całość to jest broń żołnierska,
 Którą ułan dzielnie włada.

Zgadywanka

Przytnij kiel, dodaj mu literę
 a otrzymasz polskie miasto. Któ-
 re to?

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6

Tajemniczy napis: Wesółych Świąt.
Figielek: Nowy Rok. **Zagadka obraz-
kowa**: drugi zuch, podtrzymujący choin-
kę. **Męczysłówka**: gwiazdki. **Zga-
dywanka**: wielbłąd, słoń, jeleń, żyrafa.
 Trafne rozwiązania nadesłali „Sło-
 neczne Promyki”, Franek Lohze, Marta
 Wenzłówna, „Dzielne Juhasy” i Lutka
 Horodelska.

Nagrodę wylosował Franek Lohze
 z Gdańska.

Bartek powstaniec



Oto głowa Bartka a gdzie dru-
 gi powstaniec, ksiądz Łukasz?

Figielek

Gdy ktoś z rogami
 W literę wejdzie.
 To polskie nakrycie
 Na głowę będzie.

Rebus



Rozwiązania Łamigłowy nadsyłać
 do 15 lutego br

Konkurs na spostrzegawczość



Jakie błędy popełnił rysownik
 w powyższym rysunku? Odpowie-
 dzi nadsyłajcie do 15 lutego br



ZUCH**DWUTYGODNIK**Wychodzi pod redakcją Dr Wandy Piłkorskiej Frantzowej
Redakcja i administracja: Lwów, ul. Kurkowa 3.
Konto P. K. O. Nr 507.700 Numer pojedynczy 15 gr**Nr 9****25 stycznia 1938 r.****Rok V**

w zuchowych gromadach

Polskie zuchy. Czy wiecie ile jest w Polsce zuchów, chłopców i dziewczynek? Dużo, bardzo dużo. Pięćdziesiąt tysięcy! A za granicą, w obcych krajach, piętnaście tysięcy! Czyli razem 65.000!

Dom zuchów. W Górkach Wielkich na Śląsku buduje się dom zuchowy. W lecie będzie już skończony i oddany zuchom do użytku.

Zuchy z Gdańska miały po raz pierwszy swój własny opłatek. Było bardzo uroczyste, obecni byli liczni goście. Zuchy śpiewały kolędy i zuchowe piosenki, słuchały przy zapalanej choince opowiadania o dzielnym zuchu Józku i oglądały śliczne przedstawienie teatryku kukiełek w którym to przedstawieniu szewczyk Dratewka uratował królową porwaną przez smoka. Zuchy gdańskie nigdy jeszcze nie miały tak pięknej uroczystości jak ten opłatek.

Zuchy z Ochędzyna zdobywają sprawność Pana Twardowskiego. Umieją robić takie sztuki czarodziejskie jakich nikt nie potrafi, nawet wódz, nawet druhna opiekunka!

Zuchy z Brzeżan mają już trzy gromady. Gromada Indian ma swój własny proporzec i dużo ładnych ksiąg. Zdobywają obecnie sprawność Słowianina.

Zuchy z Chorzowa obchodziły uroczyste Gwiazdkę. W gromadzie dziewczynek „Złoty Serduszek” odbyło się przyjęcie na którym liczni goście podziwiali piękną choinkę przyozdobioną

własnoręcznie przez zuchy, bardzo ładne przedstawienia oraz przyglądali się ciekawie jak druhna drużynowa nadawała zuchom I, II i III gwiazdkę i jak żegnano dziewczynki przechodzące do harcerek. **I gromada chłopców** miała równie piękne święto. Najpierw zabawiali gości zuchowymi tańcami i piosenkami, potem, po posileniu się przy gościnnie zastawionych stołach, otrzymywali gwiazdki i składali obietnicę. Zuchy, które zdobyły największą ilość dobrych punktów otrzymały specjalne pochwały i upominki.

Argusowe oczy

Przed wielu laty, kiedy jeszcze koty w butach chodziły po szklanych górach, żył w Grecji taki człowiek, nie człowiek, bo całe prawie ciało miał pokryte oczyma. Był on stuoki, a każde z tych stu oczu było baczne i uważne i nic się przed nimi nie ukryło. I dlatego Argus był wszystko widzący i cieszył się z tego powodu taką sławą, że i dziś jeszcze o spostrzegawczym człowieku mówi się, że ma Argusowe oczy.

Po jego śmierci, bogini, u której Argus był na służbie jako strażnik, oczy jego umieściła w ognie pawia. Dlatego też zuch, który zdobędzie sprawność „argusowego oczka” — będzie mógł nosić na głowie piękne pawie pióro.